

RUBKONA

WIADOMOŚCI Z MISJI BRACI KAPUCYNÓW W SUDANIE PŁD.

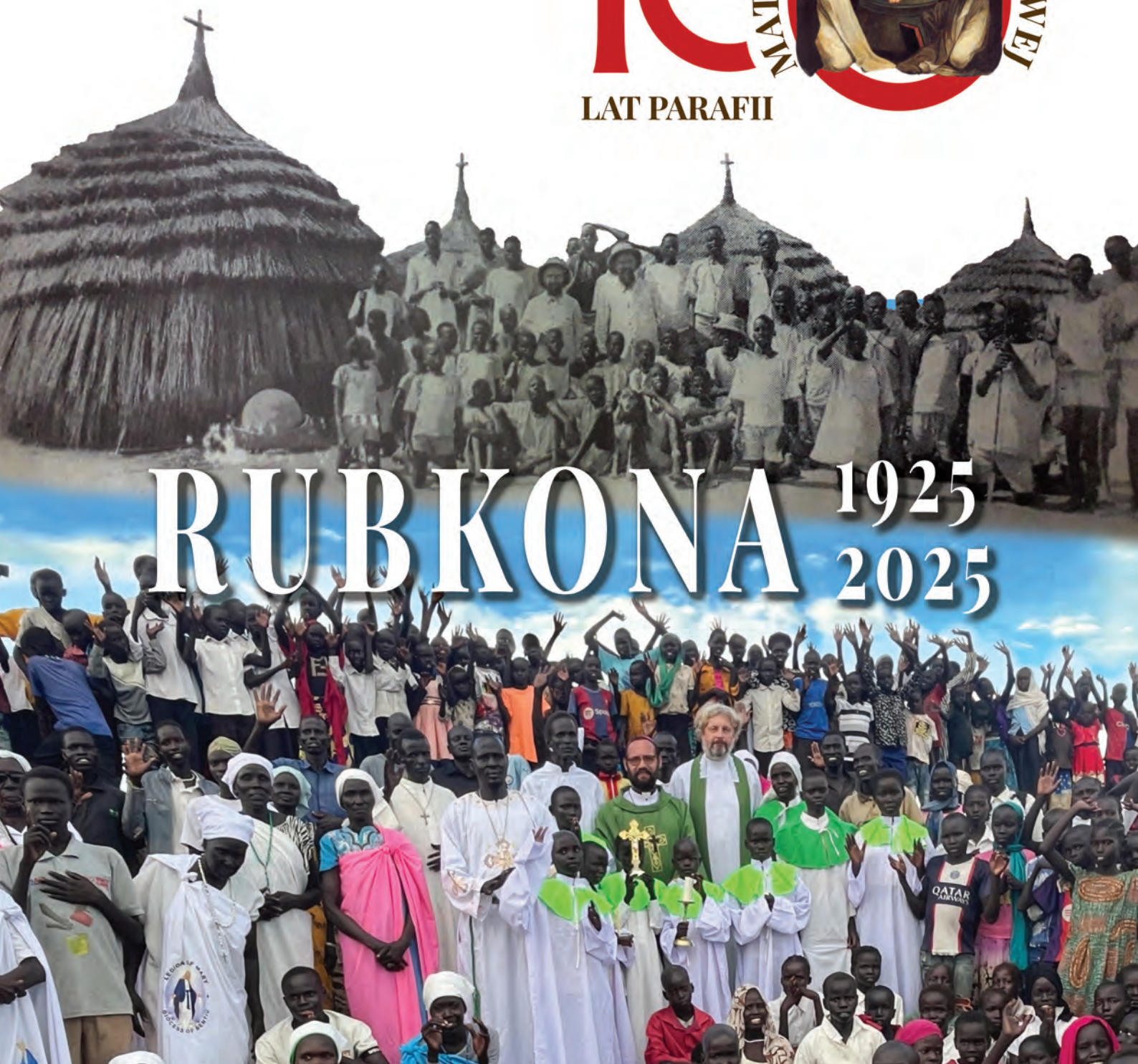


NEWS

WYDANIE SPECJALNE

PAŹDZIERNIK 2025 (7-8)

ISSN 2956-848X



RUBKONA 1925 2025



98 lat wiary w Rubkonie – Yoanyang

100 lat temu w 1925 roku w Yoanyang (dzisiejszej Rubkonie), rozpoczęła się niezwykła historia wiary pośród tamtejszego plemienia Nuer. Historia, naznaczona nadzieją, cierpieniem i heroizmem duchownych i świeckich. Historia w której widać, że Bóg nigdy nie opuszcza swojego ludu i pomaga mu wzrastać w każdym momencie.

Strona tytułowa: *Rubkona-Yoanyang: 1935 r., kombonianie, otwarcie drugiego katechumenatu;* (zdz. arch.: Nigrizia)
2024 r. bp. Christian, kombonianin, br. Artur, kapucyn z dziećmi po Eucharystii.

Br. Robert Wiczorek
Sudan Południowy

Pprzed dwu laty obejmując parafię Matki Bożej Różańcowej w Yoanyang-Rubkona zdaliśmy sobie szybko sprawę, że czeka nas niebawem gruba impreza do zorganizowania – stulecie założenia tej misji. A rok temu Watykan zaskoczył nas ekspresową wręcz decyzją o utworzeniu nowej diecezji w Bentiu, czyli w sąsiedztwie za rzeką. Oznacza to, że z zagubionego niegdyś zaścianka ogromnej diecezji Malakal, znaleźliśmy się nagle w centrum, bo

do katedry św. Marcina de Porres w Bentiu można od nas dotrzeć w ciągu pół godziny – dzieli nas tylko 15 km drogi.

Nasz nowy biskup Christian Carlassare szybko zdecydował, że nadchodzący jubileusz ma być celebracją nie tylko dla naszej parafii, ale położenia fundamentów pod obecną diecezję Bentiu. Faktycznie, przed stu laty misja katolicka z Yoanyang obejmowała granice obecnego Unity State, ▶

Rubkona-Yoanyang, 1934 r., kombonianie, 5 braci zakonnych, 2 kapłanów oraz biskup. (zdz. arch.: Nigrizia)



co się pokrywa z terytorium nowej diecezji i jej siedmiu parafii.

Znamienne, że mianowany po stu latach biskup tego miejsca jest włoskim kombonianinem tak, jak i pierwsi misjonarze z 1925 roku.

13 lat pracy kombonianów - trudne początki wiary

Decyzję o wyborze miejsca pod nową misję podjął w tamtych czasach bp Silvestri z Chartumu, idąc za namową i deklaracją wsparcia ze strony lokalnego urzędnika kolonialnego Fergussona. Kościołowi chodziło o placówkę, gdzie na skrzyżowaniu szlaków wodnej żeglugi po Nilu i Bahr al-Ghazal, można by się było zatrzymać na zregenerowanie sił. Tamtędy bowiem podróżowali misjonarze pracujący już daleko na południu kraju. Z administracją brytyjską mieli zbieżne zainteresowania, by w końcu zająć się marginalizowaną jak dotąd, aczkolwiek liczną populacją Nuerów.

Rubkona-Yoanyang, 1925-38 r., kombonianie, ogród.
(zdz. arch.: Nigrizia)

Rubkona-Yoanyang, 1929 r., kombonianie, ołtarz główny w kościele Matki Bożej Różańcowej.
(zdz. arch.: Nigrizia)

Wybrane miejsce okazało się dobre do zasiedlenia, bo stanowi niewielką wyniosłość terenu chroniącą od zalania na tych podmokłych terenach. Misja powstała błyskawicznie, w przeciągu pół roku – od wizyty Biskupa w marcu 1925, przez przyjazd jedenastoosobowej ekipy misjonarzy i ich pomocników w lipcu, do powstania kaplicy i budynków misyjnych gotowych już na listopad tegoż roku. Misjonarze po pięciu miesiącach zakwaterowania pod drzewem przenieśli się do domu, zaś wizytujący ich ponownie w następnym roku bp Silvestri nadał misji imię „Our Lady of Holy Rosary” czyli Matki Bożej Różańcowej i zawiesił w kaplicy replikę jej obrazu z sanktuarium w Pompejach podarowaną mu osobiście przez samego inicjatora tego miejsca pielgrzymkowego, Bartolomeo Lange (obecnie błogosławiony). Przy misji wykopano studnię i powstał duży ogród, a sami misjonarze nazywali to miejsce „Nowym Como”, po tym jak ta diecezja z północy Italii wydatnie dostarczała finansowego wsparcia dla ich nowej fundacji.

We wspólnocie kombonianów na takiej misji zazwyczaj przebywało 2-3 kapłanów i 2 braci zakonnych. Nad całością budowy czuwał dzielny brat zakonny Giacomo, murarz, który z cierpliwością uczył tubylców techniki nowych prac ▶



i organizował zaplecze materialne. Początki misji miały szczęście do duszpasterzy.

O. J. Pascal Grazzolare

Pierwszym przełożonym został mianowany młody o. J. Pascal Grazzolare (1884-1972), włoski Tyrolczyk, który swym długim i owocnym życiem zapisał się w lokalnej historii, jako najwybitniejszy językoznawca ludów południowego Sudanu i północnej Ugandy. Nieprzeciętnie uzdolniony w tej materii: gdzie tylko był posłany, tam zaczynał od dogłębnego poznawania języka i kultury powierzonych jego pieczy duszpasterskiej ludzi. W ten sposób dzięki trosce o nauczanie wiary stał się autorem tłumaczeń Ewangelii i katechizmu na 8 lokalnych języków afrykańskich (!), dla których opracowywał słowniki i gramatykę.

Tak było i w przypadku Nuerów. Po dwóch latach jego studiów języka i pracy tłumacza, misjonarze mieli do dyspozycji słownik do nuer, książkę do modlitwy i katechizm. Dla dopowiedzenia bogatej historii jego życia, wspomnijmy jeszcze krótko, że po konferencji lingwistycznej w Rajaf (1928), został dostrzeżony przez władze kolonialne jako niespotykany talent lingwistyczny i zaproszony na sfinansowane mu studia specjalistyczne do Londynu. Współ-

pracował też potem, żyjąc ciągle w Afryce, z uniwersytetami w Anglii, Italii i Austrii, gdzie wydano wiele jego artykułów oraz kolejno powstających słowników i gramatyk.

Nawróceń było niewiele...

Powstała przy misji czteroklasowa



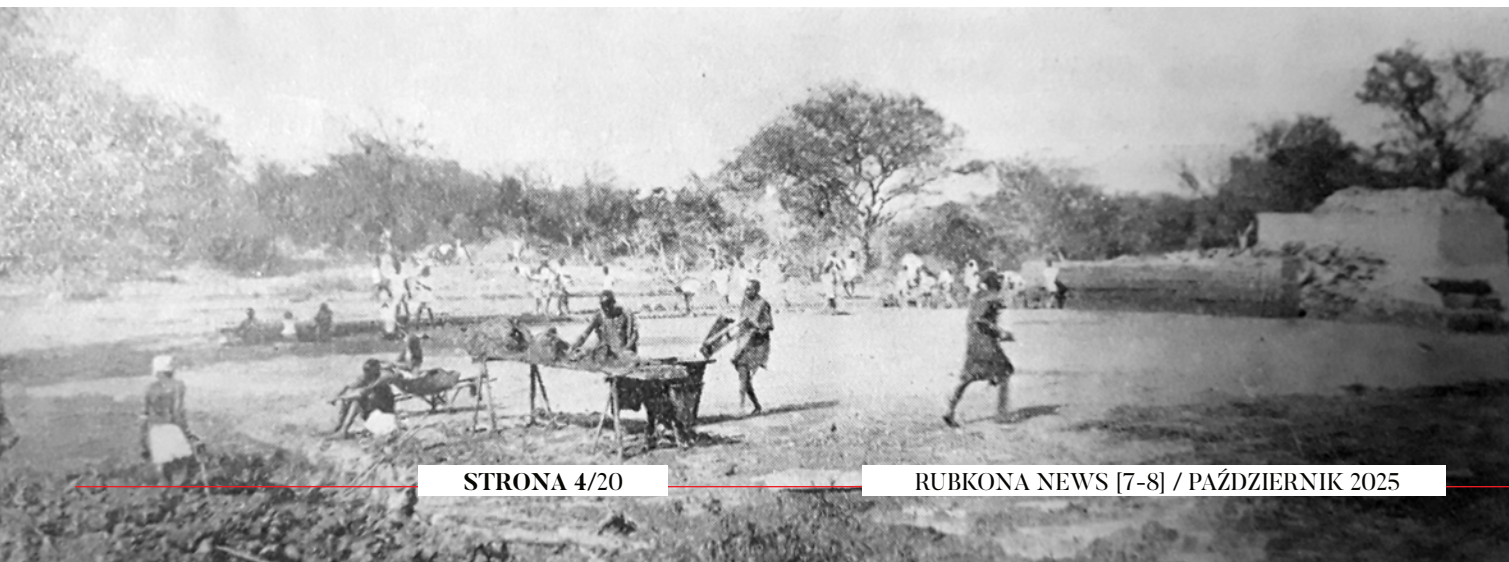
szkoła uczyła nie tylko katechizmu, ale i języków angielskiego i arabskiego, geografii i historii. Rodzice w pierwszych latach z dużymi oporami posyłali do niej chłopców (o dziewczynkach w tamtych czasach nie było nawet mowy). Nuerowie choć ze swej natury są gościnni dla obcych, zarazem z nieufnością przyglądali się kapłanowi i nowej religii, którą ze sobą przywieźli biali. Nawróceń było nie-

wiele. W Boże Narodzenie 1928 odbył się pierwszy chrzest. Rok później było w Yoanyang 6 ochrzczonych Nuerów i 7 Sziluków, a w katechumenacie 39 osób, wśród nich tylko jedna kobieta. Po 10 latach istnienia misji notowano 157 udzielonych chrztów i 7 pobłogosławionych małżeństw. W 1936 roku do kombonianów dołączyła wspólnota ich sióstr, by zająć się szkołą i ośrodkiem zdrowia. (Ruiny wybudowanego wtedy dla nich solidnego domu zachowały się do dziś i stanowią najstarszą zabytkową budowlę w całej zdevastowanej przez wojny okolicy).

W okresie poprzedzającym II wojnę światową na terytorium Nuerów liczących wtedy jakieś 500 tysięcy dusz, działały oprócz jedynej katolickiej w Yoanyang jeszcze dwie misje prezbiteriańskie (w Nassar i Leer) oraz anglikańska w Juaibor. Evans-Prichard, wybitny etnograf brytyjski (osobisty przyjaciel o. Crazzolare i późniejszy konwertyta na katolicyzm) w przypisku do swego ▶

Rubkona-Yoanyang, 1925-38 r., kombonianie, „ekipa” Nuerów od wyrobu cegieł. (zdj. arch.: Nigrizia)

Rubkona-Yoanyang, 1925-38 r., kombonianie, wyrób cegieł przez Nuerów. (zdj. arch.: Nigrizia)





klasycznego dzieła „Religia Nuerów” notuje, że w 1940 roku było 464 chrześcijan wśród Nuerów (250 katolików i 214 protestantów), co stanowiło najmniejszy odsetek pośród ludów południa Sudanu. Mieli wiarę ci pierwsi misjonarze, by trwać na miejscu, mimo tak mizernych po ludzku owoców!

I do tego jeszcze wmieszała się polityka. Na skutek inwazji włoskiej na Etiopię w 1938 roku, wszyscy

Rubkona-Yoanyang, 1929 r., kombonianie, kościół (?). (zdj. arch.: Nigrizia)

Rubkona-Yoanyang, 1925-38 r., kombonianie, budynki misji. (zdj. arch.: Nigrizia)

kombonianie, jako obywatele państwa zagrażającego interesom kolonialnym Korony Brytyjskiej, zostali niezwłocznie wydalen z terytorium kondominium brytyjsko-egipskiego. Zamknął się pierwszy 13-letni rozdział historii misji w Yoanyang.

26 lat misjonarzy Mill Hill - wiara wypróbowana w ogniu...

Na szczęście, po paru miesiącach ich miejsce zajęli misjonarze z angielskiego zgromadzenia Mill Hill. Zdołali ostać się tutaj przez kolejne 26 lat. Nowi duszpasterze pogłębili zastaną wiarę lokalnych chrześcijan

Rubkona-Yoanyang, 1925-38 r., kombonianie, kobiety na misji, jedyne takie zdjęcie. (zdj. arch.: Nigrizia)

kładąc akcent na realną obecność Chrystusa w Eucharystii i odmawianie różańca. To z tamtych czasów ukuła się tradycja nazywania grupki nielicznych katolików „Rodziną Maryi”. Różaniec w ręku Patronki parafii w Yoanyang stał się dla wiernych realną obroną na zbliżające się trudne czasy.

Po radości odzyskania niepodległości Sudanu pod koniec lat 50-tych, stało się szybko ewidentne, że władza skumulowana w rękach muzułmańskiego rządu w Chartumie nie będzie tolerowała istnienia odszczepieńczej odmienności na terenach południowych kraju. W lutym 1964 eskalacja napięcia sięgnęła swego zenitu: zarządzono natychmiastową ekspulsję wszystkich misjonarzy zagranicznych. Tylko dla Kościoła Katolickiego oznaczało to w praktyce osierocenie 58 placówek misyjnych i opuszczenie ich przez 154 siostry i 104 zakonników oraz kilkunastu innych misjonarzy. Na miejscu pozostał tylko jeden sudański biskup Ireneusz oraz dwa tuziny tubylczych księży. Decydujący cios dla chrześcijaństwa na południu miały przyspieszyć decyzje ►





o nacjonalizacji szkół misyjnych i zmiany dnia wolnego z niedzieli na piątek. Planowana islamizacja reszty kraju miała być logicznym faktorem w postulowanej unifikacji narodu sudańskiego.

„Bóg nie opuścił swojego ludu! – wołał krzepiako bp Ireneusz. - To doświadczenie wzmocni naszą własną tożsamość kim jesteśmy i pomoże nam przejść ponad zmorą lokalnych podziałów”. Nie da się ukryć, że sytuacja jednak była dramatyczna: Południe Sudanu buntuje się zbrojnie przeciw tej polityce forsowanej unifikacji na bazie islamu. Wybuchają pierwsze z serii powstań przeciwko rządowi arabskim wśród czarnoskórej ludności południa.

Rubkona-Yoanyang, 1925-38 r., kombinowanie, wyprawa misyjna „łódką”.
(zdj. arch.: Nigrizia)

Rubkona-Yoanyang, 1925-38 r., kombinowanie, wyprawa misyjna motorem.
(zdj. arch.: Nigrizia)



Wielu wiernych odczuwało dezorientację, a i niektórzy spośród lokalnych księży pozostawionych samopas i bez środków do życia przez nagły wyjazd europejskich liderów Kościoła w Sudanie, zagubiło się nie widząc przyszłości w dalszej posłudze kapłańskiej. Kościół stracił wiele struktur i resztę i tak zawsze skromnych środków materialnych.

Ale dzieje się zarazem rzecz nieprzewidywalna. Wprawdzie w kontrolowanych przez siły rządowe miastach kościoły świecą pustkami, to jednak w buszu na rozległej prowincji pod rządami partyzantów wyrastają jak grzyby po deszczu sklecone z trawy kaplice. Odpowiedzialność za wytrzebiony prawie do szczytu z kapłanów Kościół przejmują katechiści, a w latach 70-tych trzon tych wspólnot stanowi młodzież i kobiety.

Parafia Yoanyang pod względem geopolitycznym znajduje się w bardzo niewygodnym położeniu. Oba miasta Bentiu i Rubkona są pod stałą kontrolą wojska z północy, a odkąd w tym regionie zostają odkryte złoża ropy naftowej, ich okupacja staje się dla rządu w Chartumie priorytetem najwyższej wagi strategicznej. Partyzantka na południu jest w ręku dominujących liczebnie Dinka, lecz Nuerowie są kolejną pod względem wielkości grupą etniczną i jedyną zdolną przeciwstawić się ambicjom zaborczych kuzynów. ►

Stąd też liderzy samych Nuerów są między sobą podzieleni co do podwójnej kwestii: trzymać solidarnie z południem, to znaczy wystawić się na bezpośrednie zagrożenie ze strony sąsiadujących na północy Arabów, a zarazem osłaniać pozycję Dinka i ryzykować wzrost ich hegemonii. Czy też lepiej raczej trzymać się osobno, paktować tak z Dinka jak i z Arabami, by ocalić własną niezależność? Często dochodziło więc do konfliktów między zwaśnionymi frakcjami nuerskich bojowników. Nuerowie nie mogą się poszczycić w historii Sudanu Południowego, że stawali klarownie po stronie niepodległości. Często przyjmowali broń od władz w Chartumie i kierowali ją przeciw Ludowej Armii Wyzwolenia Sudanu (SPLM), by przytępić ostrze władzy Dinka.

Bp Vincent z Malakal zdołał posłać do Bentiu pierwszego w historii kapłana Nuera, ks. Zachariasza Bola. Udało się też z władzami wynegocjować powrót dwóch ojców z Mill Hill (Major i Achual). Biskup zdecydował by ci zamieszkali razem z ks. Zachariaszem w Bentiu łącząc wysił-

ki dla opieki duszpasterskiej po obu stronach rzeki. Był to czas reform posoborowych, więc młody nuerski kapłan ma zasługę, że przetłumaczył z łaciny na nuer księgi liturgiczne, lekcjonarze i katechizm. Ks. Zachariasz mieszkając z przerwami przez parę lat w Bentiu zdołał swoją osobowością zachęcić wielu swych pobratymców do zainteresowania się religią do tej pory traktowaną, jako eksport od białych. Przełamywał też ich opór do edukacji w ramach szkoły.

Kolejna faza powstania Anyanya zmusza kapłanów do wyjazdu. Wróć tu jeszcze po roku. Ale gdy w 1983 wybucha tzw. druga wojna cywilna w Sudanie, trzech kapłanów są aresztowani i wywiezieni daleko na północ. Będzie to wyjazd definitywny. Na kolej-



ne kilkanaście lat obecność kapłanów katolickich w tym regionie będzie niemożliwa. Okupowana misja Yoanyang jest kompletnie zdewastowana przez wojskowych, kościół wysadzony w powietrze, a dzwon odnajdzie się po latach w Al-Obeid. Ks. Zachariasz umrze przedwcześnie na zawał serca w 1992 roku. Misjonarze z Mill Hill już tu więcej nie wrócą. Przenieśli się do spokojniejszej Ugandy zamykając tym samym drugi rozdział historii misji w Yoanyang.

Lata 80/90 - świeccy katechiści przekazicielami wiary

Ale prości katolicy trwają modląc się w słomianych kaplicach ▶



▶ Rubkona-Yoanyang, 1925-38 r., kombonianie, „salka katechetyczna” w terenie. (zdj. arch.: Nigrizia)

◀ Rubkona-Yoanyang, 1932 r., kombonianie, katechumeni (?). (zdj. arch.: Nigrizia)



rozsianych po buszu, czytając Biblię i powielając nauki wygnanego ks. Zachariasza. Obok tych lokalnych wysiłków, by przetrwać czas próby, poza granicami kraju pojawiają się dwa fenomeny, które będą miały wpływ na wybuchowy wręcz rozwój Kościoła katolickiego wśród Nuerów na przełomie lat 80/90 ubiegłego wieku.

Pierwszy z nich to paradoks, że w Etiopii komunisty Mengistu Hajle Mariam tworzące się pod jego auspicjami oddziały rebeliantów z Sudanu Południowego przyjmują sobie za ideologiczny gorset... chrześcijaństwo. Werbowani tam często na siłę chłopcy oprócz szkolenia wojskowego mają też nauczanie katechizmu i zachętę do przyjęcia chrztu w którymś z Kościołów. Myśl jest prosta: jesteśmy terroryzowani przez rząd wyznawców islamskiego Proroka, mamy jednak naszego Proroka, Chrystusa, który pomaga nam w drodze do zwycięstwa. Wielu z nich po latach i bardzo krętymi nieraz

ścieżkami wróci w rodzinne strony, i to oni często staną się pierwszymi katechistami w ich wioskach.

A drugi paradoksalny fenomen, to działalność klubów chrześcijańskich w Chartumie. Presja polityczna rządów muzułmańskich zmuszała pozbawionych środków do życia Południowców, by szukać schronienia na północy, w obozach dla uchodźców tworzonych na obrzeżach stolicy. Liczono, że wyrwani z rodzinnego środowiska utracą swą tożsamość, a zwabieni perspektywą materialnej pomocy, dadzą się też zisla-



mizować. Tymczasem od lat 50-tych przy parafiach w Chartumie zaistniały formy klubów zrzeszających młodych uchodźców z południa. Najsylniejszym takim ośrodkiem był klub komboniańskiego misjonarza, brata Michele Sergi. Organizował on zajęcia poczynawszy od szkoły podstawowej poprzez kursy przygotowawcze do zawodu, aż po spektakle kultury tradycyjnej dla podtrzy-

mania pamięci skąd przychodzą. Młodzi lubią śpiewać, więc powstawały też i chóry zrzeszające ich setki. Ale w pakiecie był też katechizm oraz kościół obok z zaproszeniem do modlitwy. Dość powiedzieć, że ci którzy mieszkając jeszcze za młodu u siebie w kraju kościoły obchodzili raczej szerokim łukiem, tu – w centrum muzułmańskiej stolicy - miewali pierwszy raz kontakt z chrześcijaństwem, chrzcili się, a parę lat później powracali setkami do Nuerlandu, by swym rodakom głosić Jezusa.

Ten nowy rozdział Dziejów Apostolskich – masowy ruch młodych katechistów – napisał się na naszych już oczach, zaledwie 30 lat temu. To oni sprawili, że teraz większość Nuerów jest ochrzczona i identyfikuje się z chrześcijaństwem. Spośród tej apostolskiej armii wypada wspomnieć przynajmniej dwóch absolwentów owego klubu br. Sergi: najpierw Jamesa Duola, który działał w Adok i Leer w latach 80-tych zmieniając oblicze regionu ▶

Rubkona-Yoanyang, 1925-38 r., kombonianie, lekarz miejscowy z żoną, oboje ochrzczeni. (zdj. arch.: Nigrizia)



Rubkona-Yoanyang, 1925-38 r., kombonianie, chłopiec-Nuer. (zdj. arch.: Nigrizia)

Rubkona-Yoanyang, 1925-38 r., kombonianie, ochrzczona Nuerka (?). (zdj. arch.: Nigrizia)

z protestanckiego na przeważająco katolicki, a potem jego następcę Johna Pala. Ten drugi, jako młody człowiek katechizował rekrutów w Etiopii, a potem wrócił do Sudanu, by w latach 1990-91 założyć około 200 (!) katolickich wspólnot z ich katechistami na wschodnim brzegu Nilu. Potem przeniósł się na zachodnią stronę w okolice skąd pochodził. Oniemiałemu ze zdziwienia biskupowi Tabanowi z Torit dostarczył listy 25 tysięcy osób, które miał osobiście ochrzcić. Były to warunki ekstremalnie trudne, w pełni wojny domowej. Ten człowiek sam jeden sprawił, że po latach przybyli na miejsce kapłani znaleźli masę ochrzczonych ludzi deklarujących, że są katolikami, choć nigdy jeszcze nie byli na Mszy świętej i nie przyjęli Komunii... John Pal pytany przez kogoś, skąd miał motywację do tak gigantycznej działalności, odpowiedział: „Czy mógłbyś głosić ciemność po tym, jak ujrzałeś światłość?”. Zginął w 1996 roku, w wypadku drogowym w Nairobi, gdzie został posłany na studia teologiczne.

Czasy współczesne – świeccy i duchowni krzewicielami wiary

Począwszy od 1995 roku Biskupowi Vincentowi udaje się podsylać przynajmniej na święta poszczególnych kapłanów, by korzystając z przepustki od wojska, w ciągu kilku dni ochrztili po parę tysięcy ludzi. To są księża, których już znamy osobiście, bo w większości żyją jeszcze i pracują w diecezji Malakal. Pochodzą wprawdzie z różnych plemion, często zwaśnionych między sobą, ale w Kościele to nie ma znaczenia.

Władze wojsk rządowych stacjonujących w Rubkona uznają istnienie w ich szeregach chrześcijańskiej mniejszości i pozwalają otwarcie

przyznającym się do wiary żołnierzom na zbudowanie kaplicy w nowym miejscu, bliżej ich jednostki i miasta, w dzielnicy zwanej Hi Baraka. To jest właśnie miejsce, gdzie istnieje obecna kaplica. Oni też byli pierwszymi jej katechistami. W 2002 roku sytuacja staje się na tyle dobra, że biskup Vincent z Malakal odwiedza Yoanyang i mianuje ks. Johna Mangi na proboszcza po długich latach wakatu. Od tego roku też obecna katedra św. Marcina de Porres staje się siedzibą odrębnej parafii w Bentiu. W 2006 roku nastaje nowy proboszcz ks. Gabriel Ayik (obecnie proboszcz w obozie uchodźców koło Malakal). A po nim w 2012 następuje ks. Joseph Makwei, rodowity Nuer, który będzie proboszczował w parafii MB Różańcowej Rubkona-Yoanyang aż na naszego, Braci Kapucynów, przejęcia pieczy nad nią (luty'23).

Ks. Joseph postawił obecną kaplicę z solidniejszych materiałów, która dotrwała do dzisiaj mimo wojny i powodzi. Po uzyskaniu niepod-

ległości Sudanu Południowego szybko wybuchły bratobójcze walki, więc ks. Joseph w 2013 roku poszedł za masą ludzi chroniących się w obozie uchodźców o parę kilometrów za miastem. Napływ uciekinierów przed walkami z całej okolicy a potem i powodź, spowodowały sztuczny rozrost parafii liczącej teraz ponad 100 tysięcy ludzi utrzymujących, że są katolikami. Ks. Joseph sam jeden jako kapłan obsługiwał tę masę ludzi przez 11 lat i to w warunkach wojennych. Gdyby nie niebawem zaangażowanie świeckich katechistów byłoby to niewykonalne. I jak tu nie wierzyć w działanie Ducha Świętego? Kościół lokalny cieszy się wielką żywotnością i emanuje zapalem misyjnym. ♦

Rubkona-Yoanyang, 1925-38 r., kombonianie, gdzieś w terenie... (zdj. arch.: Nigrizia)



Nasze 2 lata wiary w Rubkonie

Br. Augustyn Chwałek
Sudan Południowy

Powitania na 38 stopni -
entuzjazm wiary

WSudanie Południowym wylądowaliśmy 22 stycznia 2023 roku. Gdy otworzyły się drzwi samolotu w Dżubie, stolicy kraju, od razu poczuliśmy, że nie schodzimy na zwykłą płytę lotniska, lecz do rozgrzanego pieca. To był pierwszy szok po locie z zimnej Polski, gdzie przed chwilą temperatura wynosiła -7 stopni, a teraz – niemal 40 stopni. Miejscowi żartowali, że prawdziwe upały dopiero przed nami.

Kolejne zaskoczenie czekało nas po przylocie do Bentiu – ponad 800 km na północ od stolicy, już niedaleko granicy z Sudanem. Oprócz wysokiej temperatury, spotkały nas niezwykle serdeczne powitania. Najpierw tradycyjne przepasanie kawałkiem płótna, nawiązujące do stroju Nuerów, które podniosło jeszcze bardziej temperaturę pod habitem. Potem odbyła się uroczysta „procesja” powitalna do kościoła św. Marcina de Porres, gdzie wysłuchaliśmy pełnych radości i nadziei mów.

Największe zaskoczenie czekało nas jednak po ceremonii. Gdy, licząc na chwilę wytchnienia, usiedliśmy w salonie plebanii, do pokoju weszły kobiety z Legionu Maryi z miską i



Po 98 latach obecności Ewangelii, wiara w Rubkonie – Yoanyang rozprzestrzeniła się i zakorzeniła głęboko w sercach tutejszego ludu. To owoc wcześniejszej posługi kombonianów, misjonarzy z Mill Hill, świeckich katechistów i miejscowego duchowieństwa. 2 lutego 2023 roku parafia Matki Bożej Różańcowej została powierzona nam, Braciom Mniejszym Kapucynom z Krakowa. Choć dwa lata to niedługi czas, wydarzyło się w nim sporo. Oto kluczowe momenty.

wodą i... zaczęły obmywać nam nogi! To tradycyjny sposób powitania ważnych gości wśród Nuerów – znak ich gościnności i szacunku. Gest ten, częściowo inspirowany Biblią, a częściowo tradycją, był dla nas jednocześnie krępujący, szokujący, ale też piękny i przejmujący.

Na koniec tradycyjnej ceremonii każdy z nas otrzymał lokalne imię ►

Bentiu, 2023.01.23 r., nasza wspólnota zaraz po przyjeździe, razem z proboszczem św. Marcina de Porres, od lewej: br. Augustyn Chwałek, br. Artur Ziarek, ks. William Bawar, br. Robert Wieczorek.



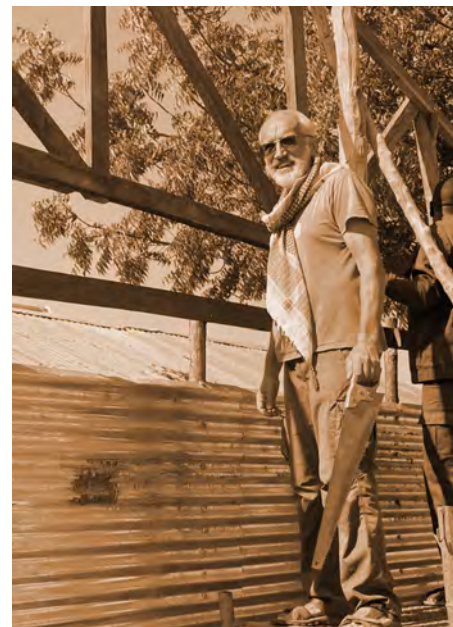
od roku kręcił się wśród miejscowych, gdzie bracia krokodyle są częstymi sąsiadami. Brat Jerzy Steliga (sekretarz misyjny) wylosował imię „Ruac Kuoth” - Słowo Boże a br. Marek Miszczyński (prowincjał) „Cän Kouth” - Światło, Dzień Boży. Otrzymanie tradycyjnego imienia to znak przyjęcia do lokalnej wspólnoty. Gdy przedstawiamy się tymi imionami, od razu na twarzach rozmówców pojawia się uśmiech – choć wyglądamy i mówimy obco, to nasze imiona brzmią już lokalnie ;).

**Na bardzo-ludnej wyspie
- wiara jako obecność**

w języku nuer, nadane przez radę starszych, która przygotowała losy z imionami. Bratu Arturowi przypadło imię „Gat Wic” – „syn tej ziemi” lub „ziomek”, czyli człowiek tutejszy. Brat Augustyn otrzymał imię „Gat Kuoth” – „syn Boży”, które jest dość popularne w tych stronach. Brat Robert Wieczorek zachował już nadane wcześniej imię „Nyan” – krokodyl, bo

Rubkona-obóz, od lewej: br. Augustyn - „stolarz”, br. Artur - „ogrodnik”, br. Robert - „cieśla”.

Rubkona-obóz, nasze obejście z 2023.08.14. Dzień już nieco ubogaczne o kaplicę i parę innych detali.



Bentiu, stolica stanu Unity, było naszym pierwszym domem — przez niespełna dwa miesiące. To stamtąd dojeżdżaliśmy do naszej parafii Matki Bożej Różańcowej: do miasta Rubkona, do części obozowej Rubkony oraz na północ — do Rotriak, niedaleko granicy z Sudanem.

Szybko jednak zrozumieliśmy, że musimy być bliżej ludzi. I tak 20 marca 2023 roku zamieszkaliśmy w Rubkonie - obozie dla przesiedleńców. To miejsce szczególne: gęsto zaludniona „wyspa” otoczona wodą po wielkiej powodzi, która od czterech lat nie ustępuje. Obóz, baza ONZ, Rubkona-miasto ►





oraz Bentiu przetrwały tylko dzięki ogromnemu wałowi ochronnemu. Kto nie uciekł tu przed wojną domową, trafił z powodu powodzi.

Na powierzchni 2 km² mieszka tu około 100 tysięcy ludzi — z czego aż 65 tysięcy to nasi parafianie. Podobną liczbę mieszkańców ma polski Tarnów, tylko że jego powierzchnia to nie 2 a 72 km²! Stąd też docieramy do reszty naszych parafian: pieszo, „pekaesem”, samochodem lub... łódką.

Rubkona-obóz, 2023.12, br. Augustyn, katecheza nt. 5 warunków spowiedzi.



Zaczęliśmy od dzielenia życia. Mieszkamy w prostych gliniano-bla-szanych domkach. Bez lodówki, pralki, żelazka czy telewizora. Prądu wystarcza na naładowanie telefonów, czy pracy na komputerze. Woda płynie tylko rano i wieczorem. To ostatnie miejsce w jakim chciałoby się mieszkać... Mimo to — żyjemy lepiej w porównaniu z naszymi sąsiadami.

Wokół nas rozciągają się namioty pokryte plandeką, zbite jeden przy

Rubkona-miasto, 2024.12, br. Artur, sakrament pokuty.



drugim. W każdym mieszka 10–15 osób. Bez prądu, bez prywatności, z dnia na dzień, głównie z tego co otrzymają z ONZ.

A jednak: nie słyszałem aby ci ludzie się skarżyli. Co więcej, potrafią się dzielić tym niewiele co mają, np.: płacą za nasz przejazd tutejszym ►

Rubkona-obóz, 2024.08.30, bp. Christian Carlassare spotkanie z wiernymi w kaplicy św Józefa.

Rubkona-obóz, 2023.06, br. Robert, sakrament chrztu świętego.



autobusem; a raz w tygodniu niewidoma babcia, „Mama Weronika”, dzieli się z nami „obozowym” chlebem.

Takie gesty pomagają przetrwać: upalne, nieprzespane noce, brak przestrzeni do odpoczynku, życie bez ciszy, trudności komunikacyjne. Poza tym, w tych warunkach, na tej „bardzo-ludnej wyspie”, uczymy się żyć pośród ludzi „życiem ewangelicznym w prawdzie, prostocie i radości”. To nasz pierwszy apostołat.

Powstanie nowej diecezji - wiara kobiet...

Choć nasze plany były inne, ostatecznie trafiliśmy do diecezji Malakal – największej w kraju i najbardziej potrzebującej. Liczyła ponad 1,2 miliona katolików, rozciągała się na obszar większy niż połowa Polski, a posługiwało w niej jedynie 26 kapłanów – w tym nasza trójka. Dla porównania, w diecezji krakowskiej o podobnej liczbie wiernych pracuje ponad 2000 księży.

Nasza parafia znajdowała się po zachodniej stronie Nilu – daleko od stolicy diecezji i większości struktur kościelnych, które leżały po stronie wschodniej. Można powiedzieć, że byliśmy na peryferiach peryferii.

Tymczasem od początku słyszeliśmy od tutejszych Nuerów jedno pragnienie: "Potrzebujemy własnej diecezji, tu – w stanie Unity!" Przyjmowaliśmy te głosy z dystansem. Przecież nie było tu ani katedry, ani rezydencji biskupa, ani struktur. Tylko siedmiu księży diecezjalnych, pięciu misjonarzy – w tym nas trzech.

*Rubkona-obóz, od dołu:
- „Lewandowski” obok niewidomego katechisty Simona na adoracji NS;
- tętniąca życiem „uliczka” w obozie;
- wieczorny targ rybny.*



Może kiedyś. Ale na pewno nie teraz.

Więcej wiary niż my miały kobiety z Legionu Maryi. Już podczas wizyty kardynała Pietro Parolin w 2022 roku na swoich strojach wydrukowały napis: "Legion Maryi – Diecezja Bentiu"...

I rzeczywiście – dwa lata później, 3 lipca 2024 roku, papież Franciszek ogłosił utworzenie diecezji Bentiu. Prezent na 100-lecie naszej parafii.

Zostaliśmy przesunięci z peryferii do centrum – teraz do biskupa mamy tylko 15 kilometrów. A sam biskup to dar Boży: Christian Carlassare – kombonianin, misjonarz, znawca języka i kultury Nuerów. Jego współbracia głosili tu Ewangelię 100 lat temu. On sam został teraz pierwszym biskupem nowej diecezji.

Ingres odbył się 11 sierpnia, w uroczystość św. Klary. Ale już cztery dni wcześniej lud przygotował mu gorące powitanie. Br. Robert Wiczorek, naoczny świadek, tak to opisuje: „Setki, tysiące ludzi asystowało wzdłuż drogi przejazdowi konwoju kilku samochodów... Jedni tańczą ubrani na tradycyjną modłę przy asyście bębnów, inni klęczą całymi rzędami na poboczach, a wokół zgiełk typowych dla afrykańskich pań „yoyo” – wyrazu największej radości” (RN nr 5).

To prawda – nie mamy tu jeszcze struktur, nie ma katedry ani kurii. Mamy za to: żywy Kościół – 620 tysięcy katolików, żywe kamienie duchowej świątyni (1 P 2,5), których ciągle przybywa, bo nieustannie udzielamy chrztu św; mamy wiernych, którzy zadziwiają nas odpowiedzialnością za kościół: sami potrafią odbudować zniszczoną kaplicę, prowadzą finanse parafii, przygotowują ogłoszenia; mamy więc to co ►

najważniejsze, cała reszta – z pomocą Bożą, dobrym biskupem, wspólną pracą z ludem Bożym – przyjdzie z czasem.

30% pokoju - 70% wojny - wiara w modlitwie

7 marca 2024 roku świat obiegła wiadomość, że w Nasir, na terenie diecezji Malakał, członkowie Białej Armii (Nuerowie) zestrzelili śmigłowiec ONZ z żołnierzami rządowymi (Dinka) na pokładzie. To wydarzenie zachwiało kruchym pokojem, który trwał od 2018 roku. Nie czas tu na analizę wszystkich przyczyn tego dramatu, ale od tamtej pory coraz częściej docierały do nas wieści o potyczkach wojsk rządowych z opozycją i bombardowaniach terenów przez nią zajmowanych.

2 maja, w wyniku jednego z takich nalotów, misjonarze i misjonarki musieli ewakuować się z Old Fangak do stolicy. Miejskowa ludność sama ich o to prosiła – mówiąc, że w „buszu” sami łatwiej sobie poradzą, bo są w tym bardziej zaprawieni niż misjonarze.

W tej atmosferze niepokoju zaczęliśmy prosić naszych wiernych – Nuerów – o modlitwę i post w in-

tencji pokoju. Sam Papież Franciszek, leżący wówczas w szpitalu, wyśtosował apel do zwaśnionych stron o dialog i zaniechanie przemocy. Dołączyli do niego także biskupi Sudanu Południowego.

Na twarzach wielu kobiet pojawił się wyraźny lęk – strach przed powrotem wojny, przed tym, co już kiedyś przeżyły. Mężczyźni słuchali uważnie radia, szukając informacji o rozwoju sytuacji. Obserwowałem też naszych sąsiadów – biskupa Christiana i o. Giovanniego. Ich spokój mówił: „To nie pierwszy raz”. Przeżyli już wiele takich momentów w tym kraju, gdzie wojna trwa – z krótkimi przerwami – od lat 50.

W naszej wspólnotcie kapucyńskiej również rozmawialiśmy otwarcie: co byśmy zrobili, gdyby wojna dotarła do obozu? Co przygotować, jak się zachować? Stały pod znakiem zapytania nasze wakacyjne wyjazdy, a nawet sam jubileusz parafii...

W pewnym momencie zapyta-

Rubkona-obóz, 2023.06, sakrament małżeństwa.



łem „sztuczną inteligencję”, jakie są aktualne szanse na pokój w Sudanie Południowym. Odpowiedziała: 30% na pokój, 70% na wojnę... dodając, że sytuacja jest „wyjątkowo nieprzewidywalna”.

A jednak — jubileusz parafii odbył się 11 maja i przebiegł w pokoju. Mnie udało się wyjechać na urlop do Polski. To znak, że modlitwa działa. Ten trudny do zmierzenia czynnik ma największy wpływ — bo to w sercu człowieka rodzi się wojna albo pokój. A tylko Bóg może je naprawdę przemienić. Choć sytuacja pozostaje nieprzewidywalna, ufamy, że z Bogiem pokój jest możliwy.

Co przed nami? Wiara!

Pan Bóg dał nam jeszcze jeden prezent z okazji 100-lecia naszej parafii. W jubileuszowym tygodniu (4-11 maja 2025 r.) przy kaplicy Matki Bożej Różańcowej wykopano dla nas studnię głębinową. Nie planowaliśmy jeszcze tak poważnych robót — bo przecież wciąż mieszkamy w obozie. A jednak to sam biskup Christian wyszedł z tą propozycją i doprowadził do jej realizacji.

Ten fakt każe nam intensywniej myśleć o tym miejscu, które — choć skromne — staje się centrum naszej misji. To nie ten sam obszar co pierwotna misja Rubkona-Yoanyang, ciągle pod wodą za wałem, ale teren jest na tyle duży, że można tu z czasem zbudować coś dla ludzi: skromne zaplecze duszpasterskie, może nawet sportowe — i jakąś namiastkę „klasztoru” dla nas samych.

Zanim ponownie powiały wojenne wiatry, cały obóz i baza ONZ mierzyły się poważnie z wizją jego „wygaszania”. Powód był prosty: brak środków po wstrzymaniu finansowania przez Stany Zjednoczone. Przy naszej kaplicy odbyły się dwa ►

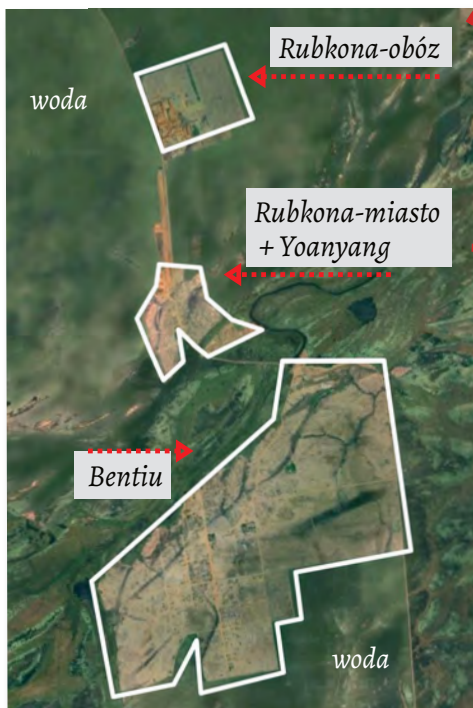
szkolenia — dla mężczyzn i kobiet — o tym, jak przygotować się do opuszczenia obozu. Dziś jednak, z powodu niepokojów i powodzi, ludzie raczej do obozu wracają — bo tu czują się bezpieczni i mają szansę na przeżycie.

Scenariusze mogą być różne. Jeśli nasza wspólnota kiedyś się powiększy, być może pojawi się możliwość otwarcia nowej placówki. Oby ten jubileuszowy rok był i pod tym względem czasem łaski. Oby nowe stulecie Parafii Matki Bożej Różańcowej było równie owocne jak minione.

Historia wiary w Rubkonie trwa dalej — pisana modlitwą, codziennym zmaganiem i nadzieją. Niech Bóg, który zaczął to dzieło, sam je prowadzi ku dojrzałości. ♦

Rubkona-obóz, mieszka tu około 100 tysięcy ludzi, tyle co w Tarnowie, tylko że na powierzchni zaledwie 2 km² !

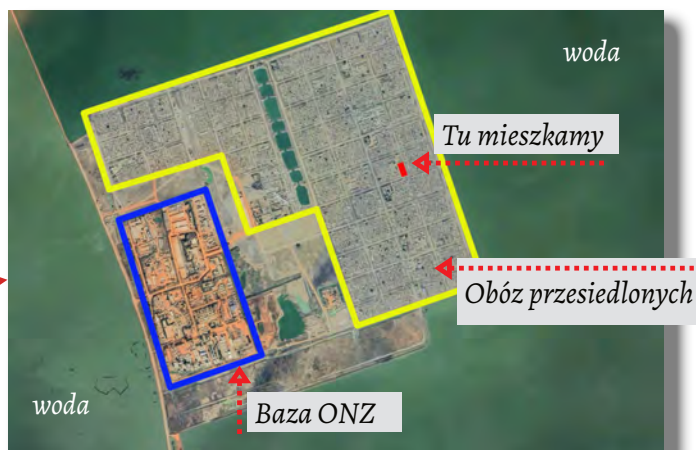
Zdjęcie satelitarne 3 miejscowości otoczonych wałami przeciwpowodziowymi. Zielony kolor to otaczająca wszystko woda i wodorosła.



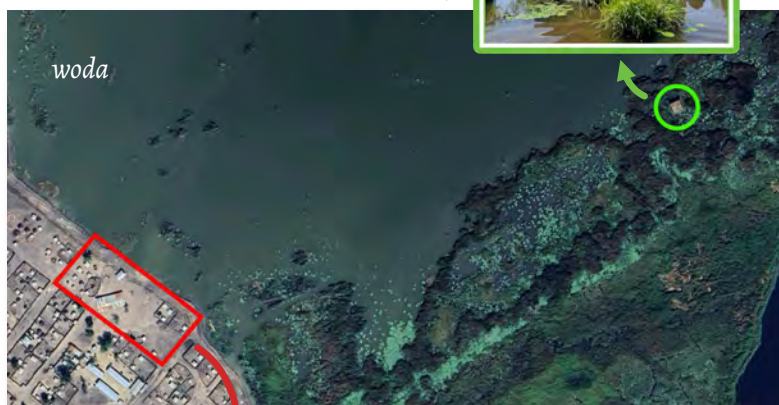
Rubkona-miasto, nasza posesja wzdłuż wałów, z kaplicą MB Różańcowej, „domem katechetycznym” i... studnią głębinowa



Rubkona-obóz, nasza posesja a za nią kaplica Maryi Maki Bożej.



Rubkona-Yoanyang, 1936, dom sióstr kombonianek; jedyna budowla pozostała z pierwotnej misji.



Tydzień święta 4-13.05 2025

Podobno jedno zdjęcie
jest warte 1000 słów...
Oto 13 000 słów
w fotorelacji z obchodów
100 lecia naszej parafii
Matki Bożej Różańcowej
w Rubkona-Yoanyang.



1. W niedzielę 4 maja 2025 na zakończenie spotkania diecezjalnego katechistów bp Christian Carlassare udzielił sakramentu małżeństwa czterem spośród nich.

W tutejszych realiach nowożeńcy mają już za sobą paroletni staż wspólnego życia, no i dzieci - jego owoc.

Na zdjęciu: przyjęcie weselne w towarzystwie rodzin i przyjaciół „młodych par”.

2. Pierwszy w historii rezydujący na stałe w Juba Nuncjusz Apostolski abp Seamus Patrick Horgan przybył do Bentiu, by przewodniczyć celebracji stulecia.

We środę 7 maja zjadł obiad w naszym miejscu obecności pośród obozu uchodźców wewnętrznych IDP Rubkona.

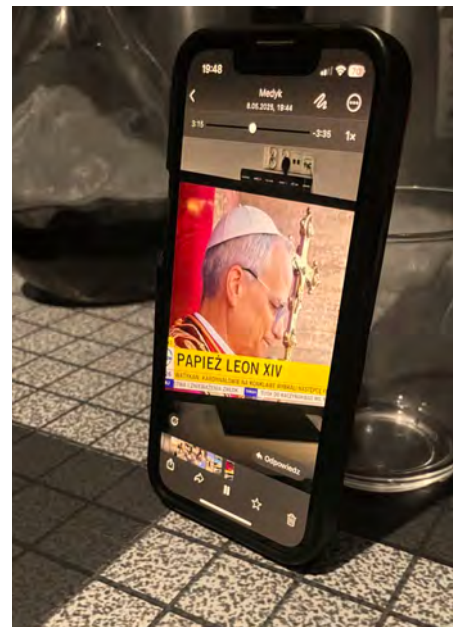
Na zdjęciu, na tle naszej zakonnej kaplicy, od lewej: br. Piotr Walocha (gość z Czadu), br. Robert, bp Christian, br. Artur, Nuncjusz Apostolski i br. Augustyn.

3. Po południu abp Seamus odwiedził wszystkie 9 kaplic katolickich na terenie obozu uchodźców.

Na zdjęciu: Nuncjusz w asyście naszych akolitów przed wejściem do kaplicy św. Józefa.



4. 8 maja 2025 „nasz człowiek”
Papieżem – wieloletni misjonarz
z Peru, Robert Francis Prevost OSA –
Leon XIV.



5. W sobotę 10 maja po Mszy w katedrze w Bentiu ruszyła procesja eucharystyczna do Yoanyang-Rubkona, matecznika katolicyzmu w regionie. 7 km drogi w 40-stopniowym skwarze.

Ponad tysięczny tłum wiernych. Rozważamy misteria drogi światła. To był ostatni dzień triduum przed głównymi obchodami w niedzielę.

Wcześniej we czwartek odbyła się konferencja na temat historii chrześcijaństwa w Rubkona-Yonyang; w piątek - nabożeństwo pokutne z sakramentem spowiedzi i adoracją.

6. Niedziela 11 maja 2025 – kulminacyjny dzień celebracji jubileuszu stulecia Yoanyang.

Przygotowane są do poświęcenia: nowe tabernakulum z Krakowa, krzyż upamiętniający jubileusz (każda kaplica taki otrzyma), obraz Matki Bożej Różańcowej z Pompei (oryginał подарowany przez św. Bartolomeo Longo dla tworzącej się przed stu laty misji został lata temu zniszczony wraz z kościołem), figura Matki Bożej z sanktuarium Pontmain we Francji i walizka różańców.

W procesji z darami zostanie złożona księga z 1500 nazwiskami członków 75 róż żywego różańca, które powstały z okazji jubileuszu. „Rekrutacja” trwa nadal, aby dotrzeć do setki na stulecie parafii.



7. Do koncelebry z Nuncjuszem i naszym Biskupem stanęli wszyscy księża z naszej diecezji (dziesięciu rodzimych), do tego my, tutejsi kapucyni z br. Piotrem oraz pięciu kombonianów, współbraci bp Christiana, na czele z ich prowincjałem Gregorem Schmidtem. Każdy kapłan otrzymał na pamiątkę maryjny ornat, w którym odprawił – to prezent z Krakowa.



8. Procesja młodych dziewcząt wnoszących figurkę Dzieciątka Jezus ukrytą w dienny - tradycyjnej kołysce, jako symbol narodzin nowej diecezji Bentiu. Za nimi kroczy diakon z Biblią, bo „Słowo Boże ciałem się stało i zamieszkało” przed stu laty w Yoanyang.

9. W przeddzień celebracji mieliśmy postawiony ołtarz polowy i kaplicę-hangar zaadoptowaną, jako jedyne schronienie dla ludzi przed prażącym tu w maju słońcem. W nocy stał się „cud”. Dotarła z Juba kolumna samochodów z gośćmi a wraz z nią ciężarówka z 400 plastikowymi krzesłami, brezentowymi namiotami, zielonym dywanem itp. Ludzie pracowali całą noc i nazajutrz miejsce było przystrojone nie do poznania. Policjanci z Ghany zainstalowali profesjonalne nagłośnienie. Na zdjęciu: tancerki otwierające procesję wejścia – nowe sukienki i toczki na głowy ufundowała im p. Miriam, Zambijka z IOM.





10. Stulecie założenia przez kombonianów misji w Yoanyang zostało ukoronowane święceniami diakonatu Simona – pierwszego Nueru z diecezji Bentiu w ich kongregacji. Na zdjęciu: Rodzice przedstawiają syna Nuncjuszowi prosząc o udzielenie święceń. Jego Tato jest długoletnim katechistą. (Zdjęcie: A. Pozzi)

12. Niedzielne popołudnie po celebracji wypełniły tradycyjne tańce, gdzie kulminacyjnym momentem było ofiarowanie krów Nuncjuszowi i Biskupowi. Dla Nuerów, hodowców bydła, to najcenniejszy z możliwych darów wyrażających ich tożsamość nomadów.



11. 13. Swoją obecnością dodali wagi wydarzeniu oficjalni reprezentanci władz lokalnych i państwowych. Na zdjęciu po lewej stronie: Gubernator Unity State, Justin Riak Bim (katolik), a po prawej: jeden z Wice-Prezydentów, Taban Deng Gai (prezbiterianin). Ten gość ze stolicy po naszej uroczystości spędził jeszcze na miejscu kilka dni wykorzystując czas na swe polityczne mitingi. (Zdjęcie: A. Pozzi)

13. 13 maja 2025 w łączności ze wspomnieniem objawień Matki Bożej Pokoju w Fatima, płyniemy do wioski Tong położonej na ocalałym z powodzi przewyższeniu terenu. Tam jest wspólnota w kaplicy Matki Bożej Królowej Nieba. Wieziemy im podarowaną z Pontmain we Francji figurę Maryi, która wybawiła mieszkańców tej miejscowości w czasach wojny prusko-francuskiej. W Tong stacjonuje oddział opozycyjnych żołnierzy, którzy w tym czasie żyją obawą przed zapowiadającym bombardowaniem przez siły rządowe. Instalacja figury staje się okazją do modlitwy o pokój i ocalenie dla wioski od kolejnego ataku. Jak dotąd, nic złego im się tam nie przydarzyło – są pod opieką Matki. Na zdjęciu: bp Christian, br. Robert, o. Mario, kombonianin z Leer, za nim Carine, która przywiozła z Francji figurę oraz włoska dziennikarka Anna.



“Poza tym bracia, módlcie się za nas,
aby słowo Pańskie rozszerzało się
i rozslawiało, podobnie jak jest pośród was...”
(2Tes3,1)



Dźuba, 2023.02.02, oficjalne otwarcie naszej nowej obecności w Sudanie Płd.; od lewej: br. Jerzy Steliga (ówczesny sekretarz misyjny), br. Artur Ziarek (przełożony wspólnoty), br. Augustyn Chwałek (ekonom wspólnoty), bp Stephen Nyodo Ador Majwok (ówczesny ordynariusz diecezji Malakal), br. Robert Wieczorek (administrator parafii Matki Bożej Różańcowej), br. Marek Miszczyński (ówczesny minister prowincjalny).

Intencje aktualne

- ◆ O pokój w Sudanie oraz Sudanie Południowym.
- ◆ Dziękczynna, za pomyślny przebieg uroczystości jubileuszowych naszej parafii.
- ◆ Dziękczynna za 10 lat animacji misyjnej br. Jerzego Steligi

Królowo Różańca świętego
módl się za nami

Święta Bakhito
módl się za nami

Dziękujemy za Twoją modlitwę

Br. Artur Ziarek

Br. Robert Wieczorek

Br. Augustyn Chwałek

*Sudan Południowy - Rubkona, Obóz
13 lipca 2025 roku*

*Znajdź nas na
Google maps:*



6



JEŚLI CHCESZ POBRAĆ POPRZEDNIE NUMERY:
(WERSJA ELEKTRONICZNA, ROZSZERZONA)



1



2



3



4



5

JEŚLI CHCESZ NAS WESPRZEĆ MODLITWĄ:

Możesz otrzymywać intencje modlitewne z naszej misji za pośrednictwem listy mailingowej „Grupa św. Siostry Bakhity”. Tą samą drogą otrzymasz każdy nowy numer Rubkona News. Wyślij swój adres e-mail do avgvstyn@gmail.com aby zapisać się do tej grupy.

JEŚLI CHCESZ NAS WESPRZEĆ FINANSOWO:

Możesz wpłacić dowolną sumę na konto naszego Sekretariatu Misyjnego. Oto potrzebne dane:
ADRES: Sekretariat Misyjny Braci Mniejszych Kapucynów; ul. Korzeniaka 16; 30-298 Kraków
NR KONTA: 97 1020 2892 0000 5502 0016 6371
TYTUŁEM: Misja w Sudanie Płd.
Możesz przesłać ofiarę bezpośrednio do nas (w \$). Napisz na rubkona.rss@kapucyni.pl aby dowiedzieć się jak.

RUBKONA
WIADOMOŚCI Z MISJI BRACI KAPUCYNÓW W SUDANIE PŁD.



NEWS

ROK 2025

KWARTALNIK:

REDAKCJA:

GRAFIKA i SKŁAD:

DRUK:

publikowany przez Sekretariat Misyjny, ul. Korzeniaka 16, 30-298 Kraków, tel. (+48 12) 623 60 50 wew. 132
br. Augustyn Chwałek (avgvstyn@gmail.com); br. Robert Wieczorek, wice redaktor (robeafrik@gmail.com), Sudan Południowy
br. Augustyn Chwałek
Studio Graphito, ul. Dworcowa 52, 55-120 Oborniki Śląskie, tel. (+48 71) 3102165, 603123668, graphito@wp.pl